

UNTIL SERIA YOURCHOICE #1 DEATH

Przez wszystkie dni
życia, póki śmierć nas
nie rozłączy.

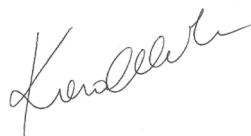
K.M. KAROBELLA

K.M KAROBELLA

UNTIL
DEATH

SERIA YOURCHOICE #1

*Dla wszystkich tych, którzy musieli dokonać
trudnego wyboru. By każda kolejna decyzja
była łatwiejsza od poprzedniej.*

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Kendall', written in a cursive style.



PROLOG

ELLIE

Mój ojciec – Emilio, korzystając ze swojej absolutnej władzy, rozstawiał mnie i mamę po kątach. Choć rodzicielka była potulna i na wszystko się zgadzała, to ze mną nie miał tak łatwo. Głośno wyrażałam swój sprzeciw, buntując się i pyskując. I chociaż twardo stąpałam po ziemi, to kiedy po kolejnej rodzinnej awanturze pukał do mojego pokoju brat – wiedziałam wszystko. Przegięłam.

William, największa duma rodziców i wygórowane oczekiwania. Był prawą ręką taty i bez zająknięcia wykonywał wszelkie jego polecenia. Łącznie z próbą utemperowania mojego dość krnąbrnego charakteru. Choć muszę przyznać, że to nie zawsze mu wychodziło. Cechowała go nadopiekuńczość, przez co czasem miałam wrażenie, że siłą chciał zastąpić mi ojca. A najchętniej to zamknąłby mnie w domu i chronił przed całym

złem, które, jak mawiał, było przyczyną wszelkich jego niepowodzeń. Traktował ludzi z góry, pomiatał nimi i oczekiwał upragnionych korzyści. Lecz pod tym zardzewiałym pancerzem był kochającym bratem. Jak nikt inny potrafił sprawić, że moje fochy przechodziły w okamgnieniu, a na twarzy pojawiał się uśmiech. Spełniał moje najdziwniejsze zachcianki i stale ratował mi dupę, gdy przeginałam w awanturach z ojcem.

Odkąd skończyłam studia, naznaczona zostałam piętnem wyidealizowanej rodziny. Ale zacznijmy od początku. Mój koszmar rozpoczął się w momencie, w którym próbowałam pójść własną ścieżką. Niczego nieświadoma wybrałam studia na wydziale architektury, który przyszłościowo pomógłby mi wcielić w życie pragnienie o realizacji projektów na całym świecie. Niestety, fascynacja tą krótkotrwałą wolnością była zbyt idealna. Wyzwolenie się od ojca choleryka i szczęśliwe życie u boku Liama było zwykłą mrzonką, którą karmiłam się przez lata. Po odebraniu dyplomu zostałam brutalnie sprowadzona na ziemię, a mój konflikt z tatą tylko się zaostrzał. Najgorsze jednak w tym wszystkim było to, iż za każdym razem, gdy próbowałam tłumaczyć ojcu, jak bardzo mnie krzywdzi, pozbawiając własnej drogi, on odwracał się na pięcie i wychodził. Bolało, ale ten ból szybko zamieniał się w złość.

Byłam uwięziona we własnym domu i okradziona ze wszelkich marzeń oraz pragnień. Jedyne Liam mi został. Moja jedyna i prawdziwa miłość.

Poznaliśmy się na studiach, pasja do tworzenia niesablonowych wnętrz połączyła nasze serca. Spędzaliśmy ze sobą każdą wolną chwilę. Rozpieszczał mnie

i traktował jak księżniczkę, choć prawdę mówiąc, nigdy nią nie byłam. Kiedy odważyłam się przedstawić rodzinie jasnowłosego, wysokiego przyszłego pana architekta, w domu zapanował spokój, co było lekko niepokojące. Ojciec złapał z nim poprawny kontakt. Rozmawiali ze sobą na błahe tematy, a kiedy Liam próbował podjąć ważną kwestię dotyczącą naszej przyszłości, mój despotyczny tata odpowiadał: „że przyszłość jego córki jest tam, gdzie sięgają jego rządy” – cokolwiek miało to znaczyć. Obwinałam się w myślach za to, że los pozbawił mnie szczęścia, i mimo wszystko chciałam wierzyć, że to, co wymyślił szanowny Emilio Thomas, miało głębszy sens, a moje życie nie będzie wyglądało tak jak matki. Posłuszne, bierne oraz zawsze pokorne.

Nazywam się Ellie Thomas i wtedy stałam u progu... zupełnie niczego.

Czerwcowy poranek obudził mnie mocnymi promieniami słońca, które trafiały przez okna do sypialni. Przeciągałam się leniwie w łóżku, szukając na osłep swojego telefonu. Gdy w końcu odnalazłam go pod poduszką, otworzyłam oczy i spojrzałam na wyświetlacz. Była ósma rano i miałam aż dwanaście nieodebranych połączeń od mojej przyjaciółki – Olivii. Zaspana opieszale się podniosłam, wybrałam do niej numer i ciepłowie czekałam na połączenie.

– Wreszcie! Myślałam, że ojciec pozbawił cię też telefonu. – Usłyszałam.

To był cios, na który nie liczyłam.

Po dłuższej ciszy markotnie dodała:

– Wybacz mi. Nie to miałam na myśli. To znaczy to... kurde, Ellie. Kocham cię, ale szlag mnie trafia na samą

myśl, że jutro miał być nasz wielki dzień. Mieliśmy wyjechać we trójkę do Europy. Zwiedzać, pracować dla najlepszych projektantów.

– Proszę, przestań! – odparłam zdenerwowana po wysłuchaniu planów, które jeszcze do niedawna były dla mnie wszystkim.

– Zobaczymy się dzisiaj wieczorem? Liam organizuje imprezę pożegnalną w klubie. – Olivia zadała kolejny cios.

– Liam? – dopytywałam, nie wierząc w to, co przed chwilą usłyszałam.

Wczoraj, pocieszając mnie, nawet nie pisnął słowem, że wieczorem ma zamiar zorganizować festę na swoją cześć.

– Wejdz na jego profil.

Nie rozłączając się z przyjaciółką, natychmiast odpa-liłam Internet. Mój chłopak chełpił się całemu światu, że jutro wyjeżdża na roczny kontrakt do Włoch, gdzie ja... ja musiałam zostać w Nowym Jorku w towarzystwie demonicznego ojca i jego chorej wizji idealnej rodziny. Co to, kurwa, w ogóle miało być? Nie byłam w stanie wydusić z siebie żadnego zdania, które nie obfitowałyby w soczyste przekleństwa. Byłam wściekła, ale sama już nie wiedziałam, czy ta wściekłość wymierzona była w stronę Liama, czy we mnie. Rozłączyłam się z Olivią, po czym wstałam z łóżka i rzuciłam telefonem o ścianę.

Podczas śniadania wpatrywałam się beczynn timer, szukając w nim pocieszenia. Nie słuchałam, o czym rozmawiali moi bliscy, niespecjalnie mi na tym zależało. Ocknęłam się dopiero, gdy brat swoim potężnym głosem ryknął:

– Ellie, czy ty w ogóle nas słuchasz?

Spojrzałam na niego, poprawiając swoją zgarbioną pozę, i prychnęłam:

– A mam jakieś inne wyjście? Wczoraj odebraliście mi marzenia i przyszłość. Jakie są więc dalsze roszczenia?

Odłożyłam widelec, lustrując spojrzeniem rodziców i brata.

– Dosyć tego! Pozwalałem ci na wiele, ale czas to ukrócić. Od poniedziałku zaczniesz pracować dla mnie, zrozumiano?! – Ojciec wściekł się, ale nie było to jeszcze apogeum, które potrafił z łatwością osiągnąć.

– To rozkaz mam rozumieć? – Zaśmiałam się pod nosem.

Nie uszło to uwadze taty. Uderzył pięścią w stół i wstając z krzesła, burknął:

– Wstydzę się tego, że jesteś moją córką.

Wyszedł, a ja poczułam się źle. Nigdy dotąd nie usłyszałam takich słów. Owszem, miewał różne stany niepohamowanej złości, ale nigdy się mnie nie wyparł. Przerzuciłam wzrok na Williama, który nie krył swojego wzburzenia. Świdrował mnie oskarżycielskim spojrzeniem, jednak nie był w stanie nic więcej zrobić czy powiedzieć. Dopił kawę, ucałował matkę w czubek głowy i wyszedł.

– Ellie, czy ty zawsze musisz być taka nieposłuszna? – odezwała się rodzicielka.

– Gdybyście chociaż raz posłuchali tego, co mam wam do powiedzenia, nie urządzałabym tych przedstawień – odparłam.

– Czy to wszystko jest tego warte? – zapytała, a jej niebieskie oczy wypełniły się łzami, na które nie mogłam patrzeć.

– Ojciec zniszczył moją przyszłość. Liam jutro wyjeżdża beze mnie. Jak myślisz, co czuję?

Miałam żal do matki, bo nigdy mnie nie popierała. Zawsze stała i biernie się wszystkiemu przyglądała, nie liczyła się z tym, co muszę przeżywać.

– Emilio chce twojego dobra. We Włoszech nie jest w stanie zapewnić ci wystarczającej opieki, a tutaj jesteś bezpieczna.

Zaśmiałam się w głos, po czym, wstając z miejsca, rzuciłam:

– Niech zatem przywiąże mnie do kaloryfera, wtedy będzie miał stuprocentową pewność, że jestem cała i zdrowa.

Trzasnęłam drzwiami i wyszłam z jadalni.

Poświęciłam tyle lat na naukę, układałam w głowie plan i wszystko to runęło w gruzy. Jedyne, co mi pozostało, to praca w korporacji pod czujnym okiem taty. Szczyt marzeń.

Wieczorem, leżąc na łóżku, przeglądałam profil swojego chłopaka na Instagramie. Wspólne zdjęcia i filmiki sprawiły, że zaczęłam za nim tęsknić, a jeszcze nawet nie wyjechał. Gdybym mogła cofnąć czas, nie pytałabym ojca o zgodę, tylko zaraz po odebraniu dyplomu uciekłabym razem z nim do Włoch. Byłoby wspaniale. Byłoby. Otrząsnęłam się z tych nierealnych marzeń i wysłałam Liamowi wiadomość:

Nie dam ci wyjechać bez pożegnania.

Uśmiechnęłam się pod nosem, bowiem w myślach fantazjowałam już o nocy z moim mężczyzną. Nadgryzłam delikatnie wargę, odsuwając od siebie tę upojną wizję, i udałam się do łazienki, żeby wziąć szybki prysznic.

Zrobiłam delikatny makijaż, tylko usta podkreśliłam głęboką czerwienią. W garderobie wzięłam z wieszaka krótką, czarną, satynową sukienkę i dobrałam do niej czerwone sandały na wysokiej szpilce. Pozostało mi już wyjść niezauważoną z domu i mogłam wpaść w ramiona Liama. Chwyciłam kluczyki od samochodu i wymykając się z pokoju, schodziłam na palcach po schodach, byleby tylko nie zauważyli mnie ojciec i brat. Ich centrum dowodzenia mieściło się na parterze tuż obok jadalni, co w pewnym sensie wywołało u mnie rozbawienie, gdy pomyślałam o pracy, którą podczas śniadania zaproponował mi tata. Praca marzeń – w domu. Przed willą jak zwykle stało dwóch ochroniarzy, którzy mieli oczy dookoła głowy. Nieraz pokrzyżowali mi plany, gdy próbowałam wymknąć się na imprezę do akademika. „Takie zachowanie nie przystoi panience” – te słowa śmieszą mnie do dziś. Jakbym żyła w osiemnastym wieku. Lecz po tych przygodach znalazłam sposób, który nigdy mnie nie zawiodł, dzięki któremu widywałam się z Liamem. Wyszłam przez ogród, omijając wartę, po czym wsiadłam do samochodu i odjechałam.

Klub, w którym mój chłopak organizował imprezę, znałam bardzo dobrze. Można powiedzieć, że było to miejsce, gdzie często przebywałam. Zbyt często. Zaparkowałam w zaułku i pobiegłam do wejścia, nie mogąc doczekać się spotkania. W klubie było mnóstwo ludzi, jak zawsze. Głośna muzyka, morze lejącego się alkoholu i kokaina – to taki standard tego miejsca. Wszłam po schodach na górę, kierując się do loży, przy której zawsze siedzieliśmy. I tak też miało być tym razem. Pijanego Liama dostrzegałam z daleka, a obok niego siedziała

Olivia. Było też kilku naszych znajomych z roku. Podchodząc do stolika, zauważyłam od razu, jak zapada niezręczna cisza. Wszyscy wpatrywali się w siebie, nie wiadomo czego szukając.

– Liam, napisałam ci wiadomość – odezwałam się pierwsza, patrząc w zapijaczone oczy blondyna.

– Kochanie, tu jest tak głośno. Wybacz, ale nie sły-
szałam.

Wstał z kanapy i chwiejnym krokiem podszedł do mnie, po czym objął mnie mocno w pasie.

– Kocham cię – wyszeptał.

– Od wczorajszej kłótni z ojcem nie odzywałeś się, a teraz jeszcze ta impreza. Powinam się martwić?

Położyłam dłonie na jego ramionach, a wtedy on złożył pocałunek na moim czole.

– Nie chciałem sprawić ci przykrości. Wiem, ile zna-
czył dla ciebie ten wyjazd.

– Dla mnie? – wtrąciłam się natychmiast.

– A nie?

Spojrzał pytającym wzrokiem, a ja w tamtej chwili miałam ochotę go zabić.

– Myślałam, że to były nasze wspólne plany. Mieli-
śmy zacząć razem życie we Włoszech.

Odepchnęłam Liama, bo właśnie w tym momencie coś do mnie dotarło. Przerzuciłam wzrok na Olivię, która natychmiast opuściła głowę, unikając mojego spojrzenia. Zacisnęłam usta i z całym impetem spoliczkowałam go.

– Dupek! – wykrzyczałam.

Wybiegłam z klubu, chowając się tym sposobem przed konsekwencjami. Mój cały świat się zawalił. Wystarczył

jeden dzień. Jeden pieprzony dzień. Postanowiłam być twarda, choć łzy cisnęły mi się do oczu. Nie zrani mnie gnojek, który za nic miał miłość. Najwidoczniej pocieszenie, jakie otrzymał od mojej byłej już przyjaciółki, wystarczyło.

Wyciągnęłam kluczyki z torebki i idąc w stronę samochodu, marzyłam, by stąd uciec. Nagle za plecami usłyszałam męski głos.

– Ellie!

Odwrociłam się i liczyłam na to, że to Liam, ale nadzieja była złudna, bo tembr jego głosu rozpoznałabym wszędzie.

Mężczyzna zaczął iść w moim kierunku. Nie mogłam dostrzec jego twarzy, bo na lekko pochylonej głowie miał nałożoną czapkę z daszkiem. Był wysoki i tylko tyle mogłam ujrzeć.

– Czy my się znamy? – zapytałam, gdy był już wystarczająco blisko.

Wtedy on, nie odpowiadając, wyciągnął zza paska broń, a następnie odbezpieczył ją i wymierzył w moją stronę. Krzyknęłam spanikowana. Mężczyzna chwycił mnie mocno za rękę, wykręcił ją w tył i pociągnął w swoją stronę. Przyłożył pistolet do mojej skroni i pchnął mnie lekko na maskę samochodu. Strach przejął nade mną kontrolę. Próbowałam się wyrwać, ale on, dociskając swoim ciałem, pozbawił mnie jakiegokolwiek pola manewru. Łzy zaczęły ciurkiem płynąć po moich policzkach. Wyłam i krzyczałam, ale to było bezowocne wołanie, którego nikt nie słyszał. Mężczyzna odłożył broń na bok, a jego dłoń szybko spoczęła na moich pośladkach. Wierciłam się, próbując wyswobodzić się z tego uścisku, ale byłam bez żadnych szans. Podciągnął mi sukienkę, po czym

wymierzył mocnego klapsa. Zawylałam stłumionym głosem, a wtedy on z całej siły uderzył moją głową o maskę samochodu. Nie czułam już nic. Nawet tego, jak krew dostawała się do moich ust. I mimo jego obrzydliwych rąk, które ugniatały mój tyłek i wywoływały we mnie odruch wymiotny, ja nie potrafiłam krzyknąć. Strach kompletnie sparaliżował moje ciało, odebrał nawet mowę, dając oprawcy pole do popisu. Nagle przestał zadawać mi klapsy i poczułam, jak ciężar znika z mojego ciała. To koniec? Mogę odejść? Próbowałam podnieść się z maski, lecz jak tylko to zrobiłam, mężczyzna drugi raz uderzył moją głową o samochód. Z nosa leciała mi krew, a ciało wygięło się do tyłu. Po chwili zsunął moje majtki i bez wahania wszedł we mnie z całym impetem. Zatykając mi usta dłonią, uniemożliwił wołanie o pomoc. Płakałam, wmawiając sobie marne „będzie dobrze”. Wszystko, co złe, spotkało mnie tej jednej nocy. Oprawca gwałcił mnie w środku miasta, pod klubem pełnym ludzi, i nikt... nikt mi nie pomógł. Z każdym pchnięciem bolało coraz bardziej. Cierpienie rozrywało mnie na pół. Moje nogi uginały się w kolanach i czułam, jak tracę przytomność. Opadłam powoli na ziemię i zamknęłam oczy.



ROZDZIAŁ I

ELLIE

Minęło pół roku. Sześć jebanych miesięcy, podczas których codziennie ze sobą walczyłam. Koszmary nawiedzały mnie co noc. Były niczym bumerang, bestialsko zadawały mi ból. Nie dawałam rady tak funkcjonować. Gdy tylko zamykałam oczy, przenosiłam się do miejsca i do wydarzeń tamtego wieczoru. Ten brutalny gwałt wrył się na stałe w moją głowę. Winiłam się za to, bo wiem nie mogłam znaleźć lepszej drogi ucieczki. W dodatku Liam... na co ja tak naprawdę liczyłam?

Kiedy po wszystkim odzyskałam przytomność, zorientowałam się, że leżę obok samochodu. Brudna, skrzywdzona i upodlona. Nie miałam siły podnieść się z mokrej ziemi. Co prawda oprawcy już nie było, a mimo to ciągle czułam jego obrzydliwy zapach. Nie wiedziałam, jak udało mi się znaleźć odrobinę siły i wrócić w tym stanie

do domu. To była ciężka droga do pokonania, ale to, co było przede mną, było cięższe.

Gdy tylko dotarłam do willi i otworzyłam frontowe drzwi, na mojej drodze stanął William. Nie byłam nawet w stanie spojrzeć mu w oczy, brzydziłam się swojego ciała i siebie. Pamiętam, jak chwycił mnie mocno za ramiona i potrząsając, domagał się, bym powiedziała mu, co się wydarzyło. Lecz nie dałam rady tego zrobić.

Jak wyglądało moje życie przez te kilka następnych miesięcy? Nie było go. Zamknęłam się w swojej sypialni, licząc, że wspomnienia i związane z nimi ból jakoś przejdą. Nie trafiały do mnie słowa matki czy brata. Chcieli znać prawdę, a ja nie mogłam o tym mówić. Wstydziłam się tego, że zostałam naznaczona złym dotykiem. Takie piętno, którego nie możesz się pozbyć. Nie rozmawiałam z nikim, co więcej, nie potrafiłam nawet spojrzeć w swoje odbicie w lustrze. Zbrukana naiwniaczka, dla której wszystko skończyło się sześć miesięcy temu. Stchórzyłam, by odebrać sobie życie, choć w głębi duszy bardzo tego pragnęłam. Jedna noc pozbawiła mnie wszystkiego – marzeń, miłości i samej siebie. Nawet krzyki ojca w tym czasie nie robiły na mnie wrażenia. Wyłączyłam się, chłonęłam ciszę i narastała we mnie chęć ucieczki. Pragnęłam zniknąć, schować się przed całym światem.

Gdy pewnego dnia brat przyprowadził ze sobą psychologa, odważyłam się pierwszy raz mówić. Chociaż na początku trudno było mi opowiedzieć tę traumatyczną historię, to jednak sposób, w jaki prowadziła ze mną rozmowę terapeutka, pomógł mi się otworzyć. Wylałam morze łez, wracając do gorzkich wspomnień. Tłumiąc w sobie wszystkie złe uczucia, szukałam ukojenia,

sądziłam, że tak będzie prościej, ale nie było. Ulga nie nadchodziła, a z każdym kolejnym dniem sumienie coraz bardziej mnie gryzło. Obwiniłam swoje ciało za to, co się stało. Brzydziłam się. Wchodząc po prysznic, nie byłam w stanie się dotykać, to było koszmarnie.

Po terapii zrobiłam mały krok do przodu. Wysłam ze swojego pokoju i pierwszy raz zjadłam obiad z rodziną. Jak zwykle panowała grobowa atmosfera, która całkowicie odbierała mi apetyt. Wgapiając się w swój talerz, czekałam na atak ze strony ojca. Jednak on nie nastąpił. Przelykając kęs ryby, podniosłam wzrok na mamę. Miała łzy w oczach. Coś w środku podpowiadało mi, że są one spowodowane przeze mnie i kolejny raz poczułam się winna wszystkiemu.

– Ellie, jak się czujesz? – zapytała po chwili rodzicielka, wycierając z policzka samotną łzę.

– Nie jestem jeszcze gotowa, by o tym z wami rozmawiać. Wybaczcie.

Chciałam wstać od stołu, ale uprzedził mnie ojciec. W jednej sekundzie zjawił się za mną, położył ręce na moich ramionach i przyparł mnie do siedzenia.

– Kto ci to zrobił?! – Jego tembr głosu był zimny i władczy. Nawet nie starał się okazać mi wsparcia.

Przełknęłam ślinę, a moje dłonie natychmiast oblały się potem.

– Nie chcę – wydusiłam słabym głosem.

– Już dosyć czekania. Minęło pół roku, Ellie. Nazwisko! – Docisnął mocniej swoje dłonie, co przypawiło mnie o dreszcz.

– Puść ją! – wtrącił się William, uderzając otwartą dłonią o stół.

– Mam tego dosyć! Moja córka została zgwałcona, a ja mam związane ręce. Czemu mi to tak utrudniasz? Chcę znaleźć oprawcę i ukarać go w należyty sposób.

Po tych słowach ojciec skierował się do wyjścia i kiedy złapał za klamkę, wyrzuciłam:

– Ja go nie znam! Nie widziałam twarzy. Proszę, nie każcie mi do tego wracać.

Wybuchłam płaczem, zerwałam się z krzesła i wybiegłam z jadalni. Chciałam być jak najdalej. Pędząc na oślep przez ogród, nie oglądałam się wstecz. Wszystko jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki do mnie wróciło. Zdrada Liama, gwałt i ból, który wypełnił mnie całą. Nogi odmawiały mi już posłuszeństwa, więc swój bieg donikąd musiałam natychmiast przerwać. Pochylając nisko głowę, stanęłam pośród drzew pozbawionych liści. Tak samo jak ja były pozbawione koloru i życia. Serce waliło mi jak oszalałe i z wielkim trudem przychodziło mi złapanie oddechu.

Nagle poczułam czyjąś dłoń na ramieniu. Spanikowana odwróciłam się na pięcie, a przede mną stał nieznajomy mężczyzna. Odsunęłam się o krok od niego, wyobrażając już sobie w głowie najgorsze scenariusze. Mrużąc powieki, zaczęłam taksować go wzrokiem. Był to wysoki brunet z kilkudniowym zarostem i miną, która kompletnie nic nie zdradzała. Ubrany w trzyczęściowy garnitur w kolorze butelkowej zieleni, stał mocno na nogach z kamiennym wyrazem twarzy. Nie byłam w stanie dojrzeć jego wzroku, bo oczy zakrywały mu ciemne okulary przeciwsłoneczne. I właśnie ta jedna rzecz sprawiła, że mimowolnie moje kąćki ust lekko się uniosły. Okulary w środku grudnia, gdzie na zewnątrz

temperatura nie przekraczała nawet dziesięciu stopni. W dodatku spadł już pierwszy śnieg, ale najwidoczniej to nie było najważniejsze.

– Kim jesteś? – wydukałam z siebie po dokładnej lustracji.

Zrobił krok w moją stronę i gładząc dłonią zarost, wybełkotał:

– *Stupida ragazza!*¹

Nie miałam pojęcia, co to miało znaczyć. Po chwili odwrócił się ode mnie i szybkim krokiem zmierzał w stronę domu. Wzięłam głęboki wdech, a kiedy emocje ze mnie opadły, poczułam chłód mroźnego powietrza. Potarłam dłońmi ramiona, zrezygnowałam z dalszej ucieczki i wróciłam do domu.

W salonie siedziała mama z telefonem przy uchu. Od razu pomyślałam, że nikt nawet nie zainteresował się moim zniknięciem. Ruszyłam w stronę schodów, chciałam znaleźć się w swoim pokoju jak najszybciej.

– Ellie! Na litość boską! – krzyknęła matka.

– Przejęłaś się? – zapytałam z lekkim przekąsem.

– Wydzwaniam do ciebie. Gdzieś ty była? – Podbiegła do mnie i wtuliła mnie mocno w swoje ramiona.

– W ogrodzie. Musiałam się przejść. Nic mi nie jest, po prostu chciałam być sama – uspakajałam ją, bo miałam wrażenie, że właśnie wyobrażała sobie same najgorsze rzeczy.

– Tata bardzo żałuje tego, co powiedział. Wiesz, jaki on jest. Lubi stawiać na swoim, w dodatku jesteś jego oczkiem w głowie. Ellie, ktoś cię bardzo skrzywdził i ta osoba powinna ponieść konsekwencje. A Emilio nie spocznie, dopóki go nie dopadnie.

– Mówiłam wam. Ja nie wiem, kto to jest. Nie widziałam twarzy. Jedyne, co pamiętam z tamtego dnia, to jego ohydny dotyk i zapach. Brzydzę się tym! Nazna-
czył mnie odciskiem, który będzie ze mną do końca
życia. Nie potrafię spojrzeć w lustro, a wy wymagacie
ode mnie, bym przypomniała sobie człowieka, który... –
Zacisnęłam dłonie w pięści i pociągając nosem, dokoń-
czyłam: – mnie zgwałcił. Odebrał godność i szacunek do
samej siebie. Wiesz, o czym marzę? By pewnego dnia
po prostu się nie obudzić. A teraz przepuść mnie, pójdę
spędzić resztę dnia, myśląc o tym, jak bardzo byłam bez-
pieczna w Nowym Jorku.

– Ellie.

Usłyszałam głos ojca, ale nie zatrzymałam się. Wbieg-
łam po schodach, skierowałam się do swojej sypialni
i zatrzasknęłam za sobą drzwi.

Chciałam się rozplakać, dać ulgę emocjom, ale nie
mogłam. Tkwiłam w dziwnym zawieszeniu, gdzie frustra-
cja i niemoc brały górę. Pragnęłam, by ten dzień się skoń-
czył, a następny okazał mi trochę łaski. Nie rozbierając się
z szarego dresu, położyłam się na łóżku, a następnie wtu-
liłam głowę w poduszkę. Wgapiałam się w sufit, licząc, że
może w jakiś cudowny sposób uda mi się zasnąć. I właś-
nie, jak na złość, usłyszałam dźwięk swojego telefonu.
Niechętnie sięgnęłam po niego na szafkę, a na wyświet-
laczu pojawił się numer Liama. Biłam się z myślami, czy
powinnam odebrać, co powiedzieć, a przede wszystkim,
co ten gnojek ma mi do powiedzenia. Minęło pół roku,
a on nagle sobie o mnie przypomniał. To nieśmieszny
żart, który w tym wypadku był żalostną ironią. Przelyka-
jąc gulę goryczy, odrzuciłam połączenie. Nie chciałam

z nim rozmawiać, zwłaszcza po tym wszystkim. Nawet nie zasługiwał bym powiedziała zwykłe „halo”. Wyłączyłam telefon i odłożyłam go z powrotem na szafkę. Koniec. Liam dla mnie nie istniał. Przekręciłam się na lewy bok i ściskając mocno poduszkę, zamknęłam oczy.

Nazajutrz obudził mnie ciepły głos mamy. Przetarłam dłońmi twarz, spojrzałam na rodzicielkę i wymamrotałam:

– Która godzina?

– Dziewiąta rano. Spałaś piętnaście godzin. Ellie, kochanie...

Słyszając jej słowa, zerwałam się z łóżka, siadłam na brzegu i przerwałam natychmiast tę dalszą wypowiedź.

– Jeśli istnieje jakakolwiek szansa, byś dała mi święty spokój, to proszę cię, wyjdź.

Odepchnęłam mamę i pobiegłam do łazienki, zatraskując za sobą drzwi.

Płacząc, oparłam się o ścianę i zsunęłam się po niej. Moje myśli kolejny raz nawiedził przekłety koszmar. Czułam dotyk tamtego mężczyzny na całym ciele, paraliżował mnie strach, który odbierał mi zdrowy rozsądek. Zamknęłam oczy i wszystko do mnie wróciło. Ból, jego zapach, każde uderzenie. Powrócił smak krwi i rozdzielający dźwięk jego obrzydliwych jęków. Podniecało go to, co robił. Napawał się moimi łzami i bezsilnością. A ja byłam taka bezbronna. Ocknęłam się z tych okropnych wspomnień i spoglądając na trzęsące się dłonie, rzuciłam się w wir goryczy. Chwyciłam za szklany wazon, który stał w kącie, i z całych sił rzuciłam nim w lustro. Szkło rozprysnęło się po całej łazience, a większe kawałki, które chaotycznie zaczęłam podnosić z podłogi, kaleczyły mnie. Upadłam na kolana, wyrzucając z dłoni

ostre odłamki. Gdy wpatrywałam się w wypływającą czerwień, poczułam dziwne uczucie ukojenia. Oddychałam głęboko i pierwszy raz było mi naprawdę dobrze. Po chwili usłyszałam trzask, a do łazienki wpadł William.

– Ellie! – krzyknął, klękając obok. Chwycił mnie za twarz, obrócił w swoją stronę i dodał: – Nie pozwolę, byś...

– Nie chciałam się zabić. Will, ja nie umiem o tym zapomnieć. Codziennie słyszę jego kroki, czuję, jak barbarzyńsko mnie obłapia. Chcę wydrzeć wspomnienia z głowy, ale nie potrafię. Boję się. Słyszysz? Boję.

– Już dobrze, tutaj nic ci nie grozi. Jestem przy tobie. – Przytulił mnie mocno do siebie i głaskając po głowie, próbował uspokoić.

Nie wiedziałam, jak długo tkwiłam w jego ramionach, ale tylko przy nim czułam się dobrze. Kiedy w końcu udało mi się uspokoić, spojrzałam w jego brązowe oczy i ze smutkiem westchnęłam:

– Dziękuję.

– Ellie, jesteś moją siostrą. Nie pozwolę, byś cierpiała. Zająłem się tą sprawą sam i zanim zaczniesz mnie wyzywać, posłuchaj. Nie chcę od ciebie nic wiedzieć, nawet w co był ubrany i jak brzmiał jego głos, poradzę sobie bez tego. Pragnę, byś miała świadomość, że wszystkie krzywdy, które ci wyrządził...

– Nie. William, proszę – przerwałam mu, wstając z podłogi.

– Mam mu to podarować? Jak?! Zgwałcił moją siostrę, bił i zhańbił w oczach całej rodziny.

Na dźwięk tych słów spojrzałam ponownie na brata, a on w tej samej chwili zorientował się, co powiedział.

– Pójdę już.

– Zaczekaj! – Chwyciłam go za dłoń. – Ojciec chce poznać jego nazwisko nie ze względu na mnie, prawda? On tylko pragnie zemsty za zszargane imię naszej rodziny, jak to przed chwilą mi wyznałeś.

– To nie tak. Nie zrozumiesz.

– Nie jestem głupia, Will. Jemu nigdy na mnie nie zależało. Chełpił się, że jak tylko skończę studia, będę jego dumą, a uwięził mnie w domu, odbierając szczęście. Ktoś zdrwił z niego, wykorzystując mnie, a ten zamiast mi współczuć, marzy tylko o odbudowaniu dobrego imienia. Nienawidzę go za to! Mam nadzieję, że nigdy mu się to nie uda i już zawsze będziemy wytykani palcami na zasranych salonach!

– Dosyć! – przerwał mi krzyk ojca.

Spojrzałam w jego stronę, a ten, stojąc w wejściu z założonymi rękoma, taksował mnie wrogim spojrzeniem.

– Nigdy nie będę twoją posłuszną córeczką. I może zabrzmi to idiotycznie, ale w jednej kwestii mogę podziękować oprawcy. Zdemaskował wielkiego Emilia. Liczą się interesy, a nie rodzina.

Chciałam wyjść z łazienki, ale ojciec złapał mnie za ramię i z całej siły wymierzył mi policzek.

– Tato! – krzyknął William, ale on nawet się nie wzdrygnął.

Dotknęłam ręką bolącego miejsca i rozmasowując go, poczułam rozchodzące się po nim ciepło.

– Każde twoje nieposłuszeństwo będę karać. Pozwalałam ci na zbyt wiele i oto takie są efekty. Są święta, więc zajmij się rodzinnymi tradycjami i przyklej na twarz udawany uśmieszek. Mam dosyć twoich fochów

i użalania się nad sobą. Jeśli nie chcesz sobie pomóc, to dla mnie oznacza to tylko jedno, problemu nie ma. Wieczorem zaprosiłem gości na świąteczną kolację, masz się zachowywać. I posprzątaj tutaj! William, wracamy do pracy.

Wyszli. A ja pierwszy raz nie wiedziałam, co powiedzieć. Ojciec nigdy mnie nie uderzył, choć często przyprowadzał go o zawał, to zawsze był bardzo powściągliwy. Tego dnia nie zdołał opanować gniewu, ale sama nie wiedziałam, czy spowodowane to było moją osobą, czy tym, że stracił twarz w oczach całej śmietanki Nowego Jorku.

Pozbierałam większe kawałki szkła, a gosposia, która zajmowała się domem, pomogła mi szybko uporać się z łazienką.

– Czy mam zamówić nowe lustro? – zapytała, wychodząc z pomieszczenia.

– Nie. Nie chcę. Powiedz mi, kogo na kolację zaprosił tata? – zagadnęłam lekko zaniepokojona.

– Nie mówił mi. Wiem tylko tyle, że będą trzy dodatkowe osoby.

– Dziękuję, możesz odejść.

Wskoczyłam pod gorący prysznic. Rany na dłoniach przestały już krwawić, pozostawiając jedynie uczucie szczypania.

Wzięłam głęboki oddech, spojrzałam na świąteczny wystrój swojego pokoju i miałam już dosyć. Pokręciłam głową z dezaprobatą, a następnie podeszłam do okna i obserwowałam, jak dostawcy wnoszą do domu dekoracje i jedzenie zamówione specjalnie na dzisiejszą kolację.

– Świąteczny chill, tak? Chyba po moim trupie – wybelkotałam pod nosem, wchodząc do garderoby.

Wyciągnęłam z szafki komplet bielizny oraz jeansy i kiczowaty sweter z wielką głową renifera. Ojciec chciał mieć świąteczny urok swojej córki, to go dostanie. Na kolacji. Związałam długie, brązowe włosy w wysoki kucyk i zesłam na dół udawać idealną, rodzinną harmonię.

Całe popołudnie pomagałam mamie układać dekoracje w salonie. Stosy bombek, wianków i innych sztucznych pierdół, które pewnie kosztowały majątek. Absurdem jest to, że wszyscy Amerykanie tak kochają Boże Narodzenie, wydają przy tym mnóstwo kasy, a to święto trwa raptem jeden dzień. Choć wcale nie chciałam uczestniczyć w tym przedstawieniu, to jednak muszę przyznać, że skupiając się na ozdabianiu domu, przestałam myśleć o tamtej nocy.

Nastał wieczór. Stół w jadalni uginał się od różnorodnych potraw, a w tle mama puściła kolędy.

– Wesołych Świąt, córeczko – westchnęła i wręczyła mi małe pudełeczko.

– Mamo...

Chciałam już zakończyć tę idyllę, ale mama położyła mi palec na ustach, przerywając tym samym zdanie, i odparła:

– Jesteś dla mnie wszystkim. Zawsze będę o ciebie dbała i cię kochała. Pragnę, byś w te święta obdarzyła mnie choć jednym, prawdziwym uśmiechem.

Zauważyłam, że w jej oczach pojawiły się łzy. Co więcej, to samo poczułam u siebie.

– Obiecuję ci, że jeśli kiedykolwiek się z tego podniosę, będziesz jedną z pierwszych osób, które zobaczą mnie szczęśliwą – powiedziałam.

Mama wtuliła mnie w swoje ramiona, mocno ściskając. Było mi naprawdę dobrze.

Tę czułą atmosferę przerwał nam dzwonek do drzwi. Natychmiast oderwałam się od matki.

– Pognoitłam ci całą sukienkę.

– To nieważne – westchnęła, wycierając z twarzy pojedyncze łzy.

Wówczas do jadalni wszedł ojciec i wbijając w nas zimny wzrok, rzekł:

– Kochanie, Ellie, przedstawiam wam Alessandra Cavalla.

Zza pleców taty wyłonił się mężczyzna, którego wcześniej spotkałam w naszym ogrodzie. Ubrany w czarny, idealnie skrojony garnitur, doskonale podkreślający jego wysportowaną sylwetkę, stanął ramię w ramię z moim ojcem. Zmierzyłam go wzrokiem, po czym, lekceważąc ową prezentację, wyszłam z jadalni. Kątem oka zauważyłam tylko kipiącego ze złości ojca, ale do tego widoku już się przyzwyczaiłam. Wymijając służące, które plotkowały między sobą w holu, dotarłam do kuchni. Usiadłam na krześle przy wyspie, wzięłam głęboki wdech i położyłam przed sobą małe pudełeczko, które chwilę wcześniej dostałam od mamy.

Teresa Thomas zawsze wychodziła z założenia, że im mniej wiedziała, tym lepiej spała. Niestety, ja taka nie byłam i nigdy nie będę. Bolało mnie to, że z taką łatwością oddała ojcu kontrolę. Nigdy się nie buntowała, nawet gdy w grę wchodziły jej własne dzieci. Gdy byłam mała,

zauważyłam u brata liczne siniaki na plecach oraz twarzy. Przerażona pobiegłam z tym do mamy, ale ona nie zareagowała. Dokładnie pamiętam jej słowa: „to są sprawy, które nas nie dotyczą, Ellie” i mam wrażenie, że tym twierdzeniem kierowała się przez całe życie. Łatwiej było nie wiedzieć, niż żyć z pełną świadomością, iż ktoś krzywdził twoje dziecko. Natomiast William od zawsze mi imponował, bo nigdy nie okazywał swoich słabości. Był kochającym bratem, ale nigdy też nie zaznał prawdziwej miłości od rodziców. I to spędzało mi sen z powiek. Miałam ogromny żal do mamy za to, że z taką łatwością pozwoliła ojcu rządzić Williamem, i do tej pory nie umiałam go w sobie zdusić.

Siedząc przy wyspie, wpatrywałam się w kosz z owocami, który stał na blacie. Myślni byłam daleko, zbyt daleko, nawet nie wiedziałam, ile upłynęło już czasu. Nagle poczułam czyjąś obecność, przestraszona odwróciłam się na krześle, a przede mną stał mój brat z grobową miną.

– Czemu się tu chowasz, mała? – Oparł czoło o moje, a rękami zastawił mi drogę ucieczki.

– Nie chcę być na tej kolacji. Nie umiem udawać, dobrze wiesz. Poza tym tata zaprosił jakiegoś faceta, który na pierwszy rzut oka wygląda mi podejrzanie.

– Co ja z tobą mam, co? Oj, Ellie, ty wszystkich dookoła podejrzewasz. – Spojrzał mi w oczy, uśmiechając się pod nosem.

– Nie podejrzewałabym, gdybyście mi o wszystkim mówili. Zresztą dla mnie każdy obcy mężczyzna...

Spuściłam nisko głowę, na co od razu zareagował brat. Ujął mój podbródek i podnosząc go lekko, westchnął:

– Kocham cię, siostrzyczko, pamiętaj o tym. A teraz proszę, nim ojciec zgotuje w tym domu prawdziwe piekło, chodź ze mną na kolację. Obiecuję, że będę przy tobie cały czas.

– Dobrze, ale robię to tylko dla ciebie.

Schodząc z krzesła, złapałam brata za rękę i razem poszliśmy do jadalni.

Przekraczając próg, od razu poczułam na sobie wściekły wzrok ojca. Siedział u szczytu stołu, przygryzając mocno dolną wargę. Miejsce po jego lewej stronie zajęła moja mama, która oczywiście wpatrywała się w leżące przed nią danie. Czego innego mogłam się spodziewać? Naprzeciwko niej siedziała młoda kobieta, której nie znałam. Długie blond włosy opadały kaskadami na jej ramiona, a do tego miała mocny makijaż i postawę, która mówiła: „jestem panią tego świata”. Obok tej pewnej siebie panienki siedział, jak dobrze pamiętam, Alessandro Cavallo. Sztyniak w garniturze i z miną, jakby był tutaj za karę. Chyba że to prawda i siedział tu ponurak bez swojej zgody. Zabawne, naprawdę bawiły mnie moje myśli. I w końcu ostatnia osoba, której też nie znałam. Młody mężczyzna ubrany w granatowy garnitur, z burzą kręconych czarnych włosów i wielkim uśmiechem na twarzy.

– Chociaż jeden normalny – westchnęłam cicho pod nosem.

– William, Ellie, zajmijcie proszę miejsca. – Ojciec ponaglał nas, bawiąc się nerwowo widelcem.

Razem z bratem zajęliśmy dwa ostatnie wolne krzesła. Pech chciał, że musiałam usiąść obok mamy i tym samym przed sobą miałam grobową twarz pana Cavalla.

– Jak już z łaski swojej zechciałaś do nas dołączyć, córeczko, przedstawię ci jeszcze raz mojego włoskiego przyjaciela, a zarazem współnika i jedyną osobę, której ufam bezgranicznie. Alessandra Cavalla. Wielokrotnie opowiadałem mu, jaki jestem z ciebie dumny.

Tata wskazał na niego otwartą dłonią, zadowolony z siebie, że tak idealnie zaanonsował swojego przydupasa. A słysząc tę ostatnią bzdurę, o mało nie zadławiłam się własną śliną. On? Dumny ze mnie? Chyba wiele mnie ominęło w życiu. Uśmiechnęłam się pod nosem, bo w tym momencie wyobraziłam sobie, jak żalonną rodziną jesteśmy. Spojrzałam wymownie na brata, ale ten nawet nie drgnął. Po chwili ojciec dokonał dalszej prezentacji.

– Ellie... – Spojrzałam na ojca, a ten, wskazując dłonią na pozostałych, powiedział: – Veronica Cavallo i Matteo Olivieri.

Skinęłam lekko głową, witając się z nimi. Wówczas tata uniósł kieliszek z winem i kipiąc z dumy, wznosił toast:

– Za przyjaźń, za braterstwo i lojalność.

– Wesołych Świąt – przerwałam ojcu, podnosząc kieliszek.

Miałam ubaw, widząc ich miny.

Włoch, który od samego początku był rozbawiony, prychnął na głos, co spotkało się z pogardą niejakiego Alessandra. Zaczynałam się dobrze bawić.

Kiedy służące podały nam główne danie, mimowolnie uniosłam wzrok na mężczyznę siedzącego naprzeciw. Nasze spojrzenia spotkały się, a ja pierwszy raz mogłam mu się przyjrzeć. Nie miał okularów przeciwsłonecznych, więc zagłębiłam się w to przenikające spojrzenie. Jego ciemne, prawie czarne jak noc, oczy taksowały mnie, choć byłam niemalże pewna, że to ja miałam przewagę. Nie wiedziałam, jak długo trwała ta chwila, lecz przerwał ją Włoch.

– *Bel maglione*² – wydusił twardym głosem.

Natychmiast się ocknęłam, uderzyłam pod stołem brata lekko w kostkę i chwyciłam za kieliszek. William zrozumiał mój gest i po chwili zaczął rozprawiać o cudownym mieście, którym był Nowy Jork. Zastanawiało mnie tylko jedno, dlaczego przydupas mojego ojca mówił do mnie po włosku, skoro tak biegle znał angielski. Najwidoczniej ludzie z Europy mają wysokie mniemanie o sobie.

Po kolacji rodzice zaprosili wszystkich do salonu na drinki. W ogóle nie miałam na to ochoty, ale kiedy usłyszałam, że tata chce zabawić się w świętego mikołaja, stwierdziłam, że muszę być przy tej farsie. Od kiedy żyję, nie brałam udziału w takim przedstawieniu, więc tym razem chciałam zająć najlepsze miejsce w podrzędnym teatryku Emilia Thomasa.

Usiadłam na kanapie obok mamy i włoskiej blondynki. Mój brat, wraz z nowymi przyjaciółmi, stał obok kominka, popijając whisky i debatując nad pozycją Włoch w świecie. Nuda. Za to ojciec, schylając się, wyjął spod choinki pierwszy prezent. Z wielkim zaangażowaniem wręczył go mojej mamie, całując ją przy tym w czubek

głowy. Że niby taki romantyk. Po chwili wyciągnął duże pudełko i podchodząc do mnie, ogłosił:

– Dla mojej ukochanej córeczki.

– Złota klatka bez drzwi? – skwitowałam, robiąc głupią minę.

Naprawdę nie mogłam się opanować.

– Ellie! – wtrącił się brat, gromiąc mnie surowym wzrokiem.

Wstając z kanapy, odstawiłam prezent na stolik kawowy i ironicznym tonem wyrzuciłam:

– Prezenty rozdane, kolacja zjedzona, więc kończmy te groteskowe święta. Dobranoc.

Odwrociłam się na pięcie i nie czekając, aż ojciec wpadnie w szal, pobiegłam do swojej sypialni.

Zamknęłam drzwi na klucz i rzuciłam się na łóżko. Naprawdę nie mogłam udawać przed nikim, jak wspinałam mam rodzinę. Nie potrafiłam, bo kłamstwa mojego ojca sprawiały, że miałam jebaną ochotę wykrzyknąć całemu światu, jak bardzo go nienawidzę. Nagle usłyszałam dźwięk swojego telefonu. Jak zawsze w idealnym czasie! Sięgnęłam po smartfon i nie zastanawiając się, odrzuciłam połączenie. Liam. Cóż za brawura i doskonale wstrzelenie się w czasie. Dziesięć punktów dla zdradzieckiego fiuta. Odkładając urządzenie na szafkę, spostrzegłam upominek od mamy, który zostawiłam wcześniej w kuchni. Wzięłam go do ręki i uchylając wieczko pudełka, zajrzałam do środka. Był w nim wysadzany diamentami złoty pierścionek. Piękny prezent, choć ja zdecydowanie wolałam te niematerialne. Wstałam z łóżka, odłożyłam biżuterię do szkatułki, a następnie udałam się pod prysznic. Włożyłam na siebie piżamę

oraz szlafrok i wsunęłam się pod cienką kołdrę. Nie wiedziałam, co mnie podkusiło, ale tuż przed snem wzięłam telefon do ręki i napisałam krótką wiadomość do Liama:

Nigdy więcej do mnie nie dzwoń. Jesteś moją największą porażką.

Nawet nie zdążyłam zablokować jego numeru, gdy dostałam odpowiedź:

Ellie, kochanie, porozmawiajmy na spokojnie. Chcę to wszystko naprawić.

– Idiota – burknęłam pod nosem i z pełną świadomością zablokowałam jego numer.



ROZDZIAŁ 2

ELLIE

Miałam szczęście, bo ojciec mimo mojego wystąpienia w Boże Narodzenie nie żywił do mnie nienawiści, co więcej, dał nawet kilka dni wytchnienia bez kolejnych gównianych potyczek. Chwała mu za to. Tego dnia zwlekałam się z łóżka i postawiłam przed sobą zacy plan, jakim był trening i dokończenie serialu na Netflixie. Dobra idea jak na to, że od pół roku byłam zamknięta w tym pałacu. Zresztą po tym, co przeszłam, nawet nie miałam ochoty wychodzić z kimś, a co dopiero sama. Wzięłam prysznic i przebrałam się w czarne legginsy z wysokim stanem i krótki treningowy top. Oczywiście całość idealnie komponowała się z szarą bluzą oraz sportowym obuwiem.

– Niczym modelka z podrzędnego pokazu – wstąpiłam pod nosem, zasuwając zamek.

Zbiegłam po schodach, a w salonie, jak na złość, siedzieli mój tata i brat. Modliłam się w myślach, by mnie nie zauważyli i stąpając na palcach, próbowałam przedostać się do kuchni. Gdy byłam już prawie pod drzwiami, usłyszałam zimny ton ojca.

– Ellie!

Stałam jak wryta, nie znajdując w głowie żadnego słowa. Czekałam, aż zacznie mnie strofować.

– Zjedz śniadanie i pojedziesz z mamą wybrać sukienkę na jutrzejsze przyjęcie.

– Muszę? Nie mam ochoty spędzać sylwestra, udając kolejny raz idealną rodzinę. Chętnie zamknę się w swojej sypialni i przeczekam tę żenadę.

– Nie pytałem cię o zdanie, tylko poinformowałem, co zrobisz. Wieczorem, jak wrócę ze spotkania, porozmawiamy w cztery oczy – poinformował ojciec, po czym posłał mi gniewne spojrzenie i razem z Williamem wyszedł z domu.

Zażenowana wystąpieniem taty pokręciłam głową. Wchodząc do kuchni, zauważyłam siedzącą przy wyspie mamę. Przeglądała coś pieczołowicie na tablecie, popijając kawę.

– Dzień dobry – westchnęłam i pocałowałam ją w policzek.

– Rozmawiał z tobą tata? – Odłożyła filiżankę na bok i uniosła wysoko głowę.

– Jeśli rozkaz można nazwać formą rozmowy, to tak. Zjem śniadanie i możemy ruszać – odparłam.

Gospośnia postawiła na blacie przede mną talerz z naleśnikami i konfiturą.

W drodze do butiku wpatrywałam się w migoczący obraz za oknem. Przez długi czas nie wychodziłam z domu,

bojąc się, że koszmar może się powtórzyć, ale też wielki Emilio zabronił mojemu bratu gdziekolwiek mnie ze sobą zabierać. Tak że nie kłamałam, mówiąc ojcu, że pod choinkę dostałam złotą klatkę bez drzwi. Miałam wszystko, o czym tylko zamarzyłam, ale wolności niestety nie. Byłam tak zamyślona, że nawet nie zauważyłam, kiedy dotarliśmy pod wybrany przez mamę adres. Kierowca otworzył nam drzwi, a przede mną wyłonił się wielki napis Zimmermann. Byłyśmy w Soho, przed ulubionym sklepem mojej matki.

– Ellie, co z tobą? – Matka dotknęła mojego ramienia, przywołując mnie tym samym do świata żywych. – Chodź, nikt na nas nie będzie czekał wieczność.

Weszłyśmy do środka i choć z pozoru butik nie wyglądał na duży, to wewnątrz było imponujące. Czułam się tam jak w luksusowej willi, a obsługa wręcz całowała nas po stopach. Śmieszyło mnie to trochę, zważywszy na mój dzisiejszy strój, ale chyba zapomniałam, jak to jest żyć w tych sferach. Mama z łatwością wybrała dla siebie długą, cekinową suknię, która idealnie podkreślała jej promienny wyraz twarzy. Natomiast ja totalnie nie umiałam nic znaleźć. Ceny, które zwykłych śmiertelników przyprawiałyby o stan przedzawałowy, i do tego doradczynie, które na chama próbowały mnie w coś ubrać. Nie. To nie mogło się udać. Chciałam stamtąd zwać, ale gdy tylko kierowałam się do wyjścia, matka zabijała mnie wzrokiem. Wybrałam więc pierwszą lepszą sukienkę, byleby tylko mieć to z głowy.

Gdy kierowca zaparkował na podjeździe, zabrałam torbę i wybiegłam z auta. Dotarłam do swojej sypialni, rzuciłam zakupy w kąt, po czym usadowiłam się wygodnie w fotelu i odpaliłam Netflixa.

Wieczór nastał bardzo szybko, a wraz z nim coś, na co nie byłam do końca gotowa. Rozmowa z ojcem. Brat z ponurą miną przyszedł po mnie i wskazując dłonią drzwi do biura taty, odszedł. Przełknęłam ślinę, spodziewając się ciężkiej batalii, którą zapewne będę musiała stoczyć. Nacisnęłam klamkę, wzięłam głęboki wdech i weszłam do środka z podniesioną głową.

– Siadaj! – rozkazał zza biurka, nawet nie czekając, aż zamknę za sobą drzwi.

Zrobiłam to, o co poprosił, by chociaż przez krótki moment dać mu złudną nadzieję, że może mieć przewagę. Wbił we mnie bezduszny wzrok i wpatrując się tak przez dłuższą chwilę, rzekł:

– Ellie, jesteś moją córką, ale czasem mam wrażenie, że całkowicie o tym zapominasz – mówiąc to, poprawił się nerwowo w fotelu.

– Krwi nie zmienię – rzuciłam pod nosem, ale wystarczająco głośno, by to usłyszał.

Uderzył pięścią w blat i zerwał się z miejsca.

– Nie pozwolę, by moja córka ośmieszała mnie w oczach współników. To, jak się zachowałeś podczas kolacji świątecznej, zasługuje na karę. Mam dosyć twoich fochów i pyskówek, jestem twoim ojcem i należy mi się szacunek, czy to rozumiesz? – krzyknął i poklepał mnie po ramionach, a ja już chciałam coś odpowiedzieć, ale w ostateczności zrezygnowałam. – Dobrze, zatem przejdziemy teraz do konkretów – Podeszedł do szafki stojącej obok okna i odsuwając pierwszą szufladę, wyciągnął z niej skórzany bat.

Przestraszyłam się, ale nie chciałam tego po sobie pokazać. Zacisnęłam mocno szczęki i patrząc przed siebie, czekałam na ciąg dalszy.

– Klęknij. – Wydał kolejne polecenie, na które nie byłam gotowa.

– Nie – wyszeptałam cicho, prawie niesłyszalnie.

– Klęknij! – powtórzył mocnym, zdecydowanym głosem, a następnie uderzył batem w biurko przed moimi oczami.

– Co chcesz zrobić? – zapytałam, wstając z krzesła.

– Ukarać cię, Ellie.

Przyłożył końcówkę bata na moje lewą ramię i sprwadzając mnie w dół, wymusił, bym przed nim klęknęła.

– Nie uderzysz mnie – wycedziłam, wbijając w niego badawczy wzrok.

– Ellie, musisz mi wierzyć, że ja tego naprawdę nie chcę, ale... – Nie dokończył, bo z całej siły wymierzył mi cios batem prosto w plecy.

Krzyknęłam, nie spodziewając się aż tak wielkiego bólu. Kiedy zdołałam to przewyciężyć, usłyszałam:

– Wyciągnij ręce do przodu.

– Proszę, nie rób mi krzywdy – odpowiedziałam natychmiast, bojąc się kolejnego razu.

– Jesteś nieposłuszna. – Zadał kolejny cios, tym razem w ramię. – Krnąbrna. – Mocne uderzenie w rękę. – I rozwydrzona. – Czwarte trafienie, ponownie w ramię, ale bat lekko ześlizgnął się na szyję. To najbardziej zabolalo, jednak byłam dumna z siebie, bo nie uroniłam ani jednej łzy.

Ojciec odłożył bat na biurko i stając przede mną, chwycił mnie mocno za brodę.

– Jeśli jutro odwalisz jakikolwiek numer, pożałujesz jeszcze bardziej. A teraz zejdź mi z oczu!

Popchnął mnie, a ja w okamgnieniu wstałam z podłogi i wybiegłam z biura. Kompletnie nie zwracałam

uwagi na służące w salonie i brata, który coś za mną wołał. Chciałam jak najszybciej zamknąć się w swoich czterech ścianach i dać ukojenie swoim emocjom.

Wbiegłam do sypialni i jak za sprawą czarodziejskiej różdżki na moich policzkach pojawiły się łzy. Schowałam twarz w dłoniach i osunęłam się na podłogę.

– Ellie, co się stało?

Usłyszałam głos brata, co jeszcze bardziej mnie zdołowało. Rozpłakałam się na całego, nie mogąc wydusić z siebie żadnego słowa.

– Zrobił ci coś? – Siłą ściągnął dłonie z mojej twarzy i taksując mnie wzrokiem, zacisnął mocno swoje usta. Następnie opuszkami palców przesunął po mojej szyi. – Krwawisz.

– To nic, Will, dam sobie radę – wydusiłam z wielkim trudem, bo nie chciałam, by mój brat sprzeciwiał się ojcu. Nie wybaczyłabym sobie, gdyby i jemu coś zrobił.

– Ellie, nie pozwolę, by on cię bił.

– Zasłużyłam – odparłam szybko, chwytając go za dłonie.

– Żaden rodzic nie powinien krzywdzić własnego dziecka. Porozmawiam z nim. – Chciał wyjść, ale w ostatniej chwili złapałam go za rękaw marynarki.

– Zostań ze mną. Proszę.

Will spojrział na mnie smutnym wzrokiem, pomógł mi wstać i zaprowadził do łóżka.

– Zajmę się tą raną, a ty wszystko mi opowiesz.

Zniknął za drzwiami łazienki, po czym w ekspresowym tempie zjawił się z apteczką. Opatrywał moją poranioną szyję, a ja dopiero poczułam, jak bardzo mnie to bolało. Nie widziałam rany, za to mogłam poczuć

cholerne szczypanie. Will nakleił mi plaster, a następnie odłożył apteczkę na stolik i siadając obok, ponownie prosił, bym mu o wszystkim opowiedziała. Chociaż początkowo podchodziłam do tego niechętnie, to kiedy zaszantażował mnie, że pójdzie zapytać o to ojca, dla świętego spokoju opisałam mu wszystko.

– Może spróbuję go przekonać, byś na jakiś czas wyjechała z mamą do naszego domu w Miami?

– Nie chcę uciekać. Nie dam mu tej satysfakcji.

– Więc co zamierzasz? – Przytulił mnie mocno do siebie.

– Sprawię, by jutrzejsze przyjęcie sylwestrowe zapadło mu na długo w pamięci. – Wbiłam w brata posępny wzrok, a w głowie układałam właśnie swój niecny plan.

– Ellie... – Will próbował mnie od tego odwieść, ale już za późno.

– Jeśli nie zawalczę o siebie, zawsze będę jego służącą, jak matka – stwierdziłam twardo i otwierając drzwi, skinieniem głowy wskazałam bratu wyjście.

– Czasem się zastanawiam, czy jesteś aniołem, czy diabłem.

– Jestem twoją siostrą, Will. – Ucałowałam go w policzek i zamknęłam za nim.

– To będzie sylwester, o jakim długo nie zapomnisz, tato – powiedziałam do siebie.

Całą noc nie mogłam spać, bo nawiedzały mnie koszmary minionego wieczoru. Ojciec stojący nade mną z batem i bezbronna ja, szukająca uciezki. Przewracałam się z boku na bok, próbując odgonić ten przeklęty sen, ale nic z tego. Za każdym razem wracał, dręczył mnie i nie dawał usnąć. Oparłam się o zagłówek

i biorąc telefon do ręki, zobaczyłam, iż była dopiero siódma rano.

– To będzie długi dzień – westchnęłam z przekąsem, a następnie weszłam w galerię i zaczęłam przeglądać zdjęcia.

Na każdym z nich byłam w objęciach Liama. Zakochana bez pamięci i ufna. Tęskniłam za nim, jak absurdalnie by to nie brzmiało. Dopiero kiedy wyświetliło mi się zdjęcie przyjaciółki, poczułam napływającą wściekłość. Wspomnienia do mnie wróciły, a najgorsze, że po tym wszystkim nawet nie usłyszałam słowa „przepraszam”. Chciałam rzucić telefonem o ścianę, ale po ostatnim razie bałam się, że może już z niego nic nie zostać. Otrzeźwiłam szybko umysł i korzystając z okazji, zaczęłam powoli wdrażać swój plan w życie. Narażę się kolejny raz, ale nie dam ojcu satysfakcji. Chciałam go ośmieszyć w oczach współników, by poczuł się tak samo źle, jak ja poprzedniego dnia.

Napisałam do kilku znajomych z uczelni i weszłam do łazienki. To, co przykuło moją uwagę na dłużej, to ogromne lustro zamontowane w miejscu poprzedniego. Prosiłam służącą, by tego nie robiła. To na pewno sprawka ojca.

Rozebrałam się i wskoczyłam do wanny. Chciałam się zrelaksować, ale gdy tylko odchyliłam w tył głowę i zamknęłam oczy, dziwnym trafem w moich myślach pojawił się ten ponury Włoch. Musiał mieć bardzo nudne życie, skoro ciągle miał minę jak po zjedzeniu kwaśnej cytryny. Współczułam jego żonie, ale cóż, miłość podobno nie wybiera. Nagle z zamyślenia wyrwało mnie pukanie do drzwi.

– Panienko Ellie, na prośbę Williama przyniosłam śniadanie do pokoju – mówiła przez drzwi gospoia, a ja poczułam ogromną ulgę.

Nie miałam ochoty jeść z ojcem przy jednym stole, więc to była wiadomość, która sprawiła, że na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech.

– Dobrze, dziękuję.

Wyszłam z wanny i otuliłam się mięciutkim szlafrokiem. Na szyi poczułam delikatne szczypanie. Plaster musiał się odkleić podczas kąpieli. Chcąc nie chcąc, musiałam podejść do lustra. Cholernie bałam się tego widoku. Stając niepewnie przed tym wyzwaniem, zacisnęłam pięść, przygryzłam z nerwów dolną wargę i uniosłam wzrok. Spojrzałam w swoje odbicie. Wyglądałam żałośnie. Moja niegdyś promienna twarz wyglądała jak poszarzała żalność. Cienie pod oczami, blade policzki i zmęczenie widoczne były gołym okiem. Zupełnie nie ta sama Ellie, którą w przeszłości byłam. Po chwili mój wzrok skupił się na ranie, którą wczoraj zrobił mi ojciec. Zsunęłam delikatnie szlafrok z ramienia, by zobaczyć ją dokładnie. Mocno zaczerwieniona, a w dodatku, gdzieś niedługo widoczna była krew. Przemyłam ją natychmiast zimną wodą, a następnie przykleiłam nowy opatrunek. Nie mogłam już na siebie patrzeć. Ten widok powodował, że zalewał mnie smutek, którego za wszelką cenę chciałam się wyzbyc.

Reszta dnia zleciała mi bardzo szybko, zwłaszcza że nie opuszczałam pokoju nawet na krok. Gospoia przynosiła mi jedzenie i co jakiś czas sprawdzała, czy niczego mi nie potrzeba. Kiedy zbliżał się wieczór, do mojego pokoju zapukała mama, informując, bym przebrała

się i zrobiła coś z twarzą. Nie miałam zamiaru się dla nikogo szykować, a na pewno nie dla ojca i jego przydupasów z Włoch. Z premedytacją potargałam sukienkę, którą wczoraj kupiłam z mamą, by wybrać coś, co przyprawi ojca o zawał. I tak właśnie stałam na środku pokoju w czarnej, bardzo krótkiej kiecce, która ledwie zakrywała mi tyłek. Do tego włożyłam wysokie szpilki w tym samym kolorze. Nie malowałam się, bo to musiałyby wiązać się ze staniem przed lustrem, a niestety nie była to najłatwiejsza czynność. Rozpuściłam długie, brązowe włosy, wzięłam głęboki wdech i zeszałam na dół, by przywitać gości.

Salon wyglądał zupełnie inaczej. Na środku zamiast kanapy znajdował się drink-bar, a obok niego kilka wysokich stolików, przy których goście rozmawiali ze sobą i pili alkohol. Cały dom wypełniony był współpracownikami ojca, których ledwie znałam. Było dosyć głośno i z trudem przyszło mi odnalezienie jego bądź też brata. Wzięłam kieliszek prosecco i chcąc zebrać myśli, przedostałam się między ludźmi na taras. Choć wieczór był zimny, to zdecydowanie tutaj czułam się o wiele lepiej. Nagle usłyszałam, jak ktoś z ogrodu woła moje imię. Wystraszyłam się, bo było zbyt ciemno, by coś zobaczyć, a to wywoływało we mnie druzgocące wspomnienia. Zrobiłam mały krok do tyłu, a wówczas światło latarni oświetliło mężczyznę, idącego w moim kierunku.

– Liam – wyszeptalam, wpatrując się w niego.

– Ellie, nie mogłem już dłużej czekać. Kochanie, tak bardzo za tobą tęskniłem. – Podbiegł do mnie i stając ze mną twarzą w twarz, chwycił moją dłoń.

– Co tu robisz? – Chciałam wyrwać rękę, ale on mi na to nie pozwolił.

– Wybacz mi. – Padł przede mną na kolana, a ja kompletnie nie wiedziałam, co mam zrobić.

– Zdradziłeś mnie z moją przyjaciółką. Nie odzywałeś się przez pół roku i teraz tak po prostu zjawiasz się tutaj i prosisz o wybaczenie? Jesteś żałosny, Liam! – Odepchnęłam go i już miałam wrócić do domu, gdy usłyszałam:

– Wyjdź za mnie.

Niepewnie odwróciłam się w jego stronę, a on klęczał i trzymał w dłoni pudełko z pierścieniem.

– Popełniłem błąd, jeden. Kosztował mnie zbyt wiele, bo straciłem cię, ale zrozumiałem, jak wiele dla mnie znaczysz. Kocham cię, Ellie.

Nim zdążyłam coś odpowiedzieć, usłyszałam za plecami, jak ktoś bił brawo. Po chwili obok mnie stanął elegancki Alessandro w czarnym, idealnie skrojonym smokingu i patrzył raz na mnie, a raz na Liama.

– Mam nadzieję, że dostanę zaproszenie.

– Ellie! – krzyknął mój były chłopak, ponaglając mnie i sprawiając tym samym, że mój wzrok z powrotem na niego powędrował.

– Przykro mi, Liam, ale...

Zastanawiałam się, co mogę mu odpowiedzieć tak, by zabołało. Jednak nic nie przychodziło mi na myśl. Wtedy ponownie wtrącił się Włoch. Objął mnie mocno w pasie, przyciągnął do siebie i pocałował. Byłam tym kompletnie zaskoczona, ale po reakcji Liama widziałam, że nie tylko ja.

– Szybko znalazłaś zastępstwo! Udało ci się, brawo. Ale jeśli sądzisz, że tak łatwo się poddam, to grubo się mylisz.

– Wynoś się stąd – powiedział stanowczym głosem Alessandro, co przestraszyło mojego eks.

Gdy tylko Liam zniknął z pola widzenia, odepchnęłam od siebie Włocha i policzkując go, warknęłam:

– Nigdy więcej się nie waż.

– Potraktuję to jak wyzwanie. A tymczasem powinnaś być mi wdzięczna, bo wyrwałem cię z rąk napalonego na małżeństwo faceta. – Puścił mi oko, uśmiechając się lekko pod nosem.

Zupełnie inny Alessandro Cavallo, niż go do tej pory poznałam.

– Jeśli tak ratujesz z opresji każdą kobietę, to współczuję twojej żonie – rzuciłam chłodno i usłyszałam za plecami głosy.

– Ellie! – zawołali mnie znajomi, którzy koczowali pod domem.

Alessandro spojrzał w tamtym kierunku i przygłodził zarost dłonią.

– Są rzeczy, które powinny się wydarzyć, i są też takie, na które nie ma miejsca – wygłosił surowym tonem.

– W takim razie biegnij do mojego ojca o wszystkim mu powiedzieć albo...

– Albo? – Założył ręce na torsie, taksując mnie wzrokiem z góry na dół.

– Albo zapomnij, że mnie dzisiaj widziałeś, i baw się dobrze.

Chciałam odejść, lecz gdy tylko zrobiłam krok, złapał mnie za ramię i przyciągając w swoją stronę, zbliżył się do mojego ucha i wyszeptał:

– Ellie, to nie ty będziesz stawiać mi warunki i nie ty będziesz decydować, co mi wolno, a czego nie. Jeśli następnym razem zapragnę cię pocałować, to zrobię to bez najmniejszego zawahania. Tak to już jest. Zawsze dostaję to, na co mam ochotę, nie licząc się z konsekwencjami.

– Puszczaj! – Wyrwałam się i zbiegając ze schodów, rzuciłam: – Idiota!

Nie odpowiedział już nic. Pobiegłam do grupki przyjaciół ze studiów, wpuściłam ich do domu przez kuchnię i zaprowadziłam po schodach do swojego pokoju. Miałam szczęście, bo nie natrafiłam na swoich rodziców i brata. Wyciągnęłam z szafy spakowaną wcześniej walizkę i ustawiłam ją obok drzwi. Po całym przyjęciu miałam zamiar uciec z domu. Moi znajomi kupili mi bilet do Kanady, który miał być przepustką do wymarzonej wolności.

– Ellie, chcesz? – Jason szturchnął mnie w ramię, wskazując na szafkę, na której wydzielone zostały równe kreski kokainy.

Nigdy wcześniej nie brałam narkotyków. Bałam się, do czego mogą doprowadzić, ale gdy każdy z nich wciągnął, mówiąc, jak zajebicie się po tym czuje, zaryzykowałam.

Stałam na środku pokoju, wpatrując się w znajomych. Byłam w totalnym amoku, bo wszystkie odgłosy i rozmowy słyszałam ze zdwojoną siłą. Nie umknął mi żaden szelest, a pojawiająca się znikąd energia sprawiała, że stałam się bardziej pobudzona. Pragnęłam tańczyć, bawić się i kosztować życia. Kolega znudzony moim słowotokiem o rzekomym szczęściu okręcił mnie

wokół własnej osi, a później uniósł. Krzyczałam radośnie. Wszystkie problemy odeszły, a ja znalazłam się w centrum wiecznej błogości. Przynajmniej w tamtej chwili. Nie obchodziło mnie nic. Przyznam szczerze, że to było całkiem zajebiste uczucie.

– Ellie! – krzyknął nagle Jason, sprowadzając mnie tym samym na ziemię.

– Tak?

Byłam lekko oszołomiona, ale szybko oprzytomniałam. Rozejrzałam się po swoim pokoju, z którego moi znajomi zrobili podrzędną spelunę. Wszędzie porzucali puste butelki po alkoholu, niedopałki papierosów oraz puste woreczki po marihuanie i innych używkach.

– Napij się i zaczynamy imprezę. – Podał mi niepełną butelkę wina, którą bez zawahania opróżniłam.

– Ellie, zadziwiasz nas! – krzyknęła naćpana Maddie.

To była jedna z tych dziewczyn, która korzystała z życia garściami i to naprawdę wielkimi garściami.

– Liam nie docenił takiego skarbu, to zwykły kutas. Dobrze, że go rzuciłaś – palnął dumny z siebie Jason, a następnie usiadł obok, położył rękę na moich plecach i dodał: – Jesteś piękna.

Uniosłam na niego wzrok i przyjmując komplement, obdarzyłam go wielkim uśmiechem. Następnie wyrwałam mu z rąk butelkę wina i kończąc jej zawartość, wstałam z łóżka.

– Chcę się zabawić. Ale tak, by tę imprezę mój ojciec zapamiętał do końca życia – powiedziałam.

– Tak! – krzyknęli wszyscy zebrani, dając mi tym samym poczucie siły.

Maddie zaczęła wydawać każdemu polecenia, a kiedy zostałyśmy same, podeszła do mnie i uśmiechając się głupio, zbliżyła usta do mojego ucha i wybełkotała:

– Miałam cię za snobkę, która wiecznie zadziera nosa, ale dzisiaj pokazałaś, że jesteś jedną z nas. Zabawimy się, a jutro obudzisz się w samolocie do Kanady po ostrym rżnięciu z Jasonem. – Zaczęła chichotać, kończąc zdanie, a mnie od razu udzielił się jej humor.

– Wszystko gotowe, chodźcie – przerwał nam Jason.

Chwycałam Maddie za rękę i pewnym krokiem zaczęłam schodzić do salonu. Z daleka widziałam już moich znajomych, którzy rozprzestrzenili się po nudnawym bankiecie, a jeden z nich przejął rolę DJ-a. Ta noc miała być moją ostatnią w tym domu, tego właśnie chciałam. Wolność – marzenie, które wkrótce się ziści. Narkotyki i alkohol wyzwoliły we mnie ogromną radość, a nawet euforię. Moja odwaga i zuchwałość zaprowadziły mnie do planu, który miał być końcem wielkiego Emilia Thomasa.

Znajomy za konsoletą puścił mi oko i zmieniając rzewny repertuar, włączył jedną z moich ulubionych piosenek, przy której bawiłam się razem z Liamem w klubie, czyli *I Gotta Feeling* zespołu Black Eyed Peas. Wszyscy zebrani goście, włącznie z moimi rodzicami i bratem, spojrzeli zaskoczeni na DJ-a. Wtedy mój kolega wykonał gest dłonią, wskazując na mnie i Maddie. Miałam totalnie wyjebane, że patrzą na mnie przydupasy ojca. Czułam się fantastycznie. Spojrzałam kątem oka na rozbawioną koleżankę i prowokując całe towarzystwo, pocałowałam ją w usta. Następnie zbiegłyśmy ze schodów i porywając do tańca wszystkich naszych

znajomych, zaczęłyśmy się więc wokół nich na środku salonu. Byłam całkowicie odurzona, ale doskonale widziałam wściekły wzrok taty. Tuż obok niego stał jak zwykle ponury Alessandro wraz z żoną i kolegą. Czułam na sobie jego wzrok, a wracając pamięcią do pocałunku na tarasie, chciałam się odegrać na oczach jego małżonki. Tanecznym krokiem podeszłam do niego, a następnie, nie odwracając od niego wzroku, wyciągnęłam z jego dłoni szklankę z whisky, wypiałam całą jej zawartość i oblizałam prowokacyjnie usta. Wsuwając szkło z powrotem do jego ręki, przerzuciłam wzrok na ojca. Kipiał z wściekłości i to mi się bardzo podobało.

– Wszystkiego dobrego w nowym roku, tatusiu. – Cmoknęłam w powietrze, posyłając mu buziaka i nie czekając na jego reakcję, wróciłam do znajomych.

Muzyka grała coraz głośniej, co skutkowało tym, iż niewiele słyszałam z tego, co mówili goście, ale widząc ich zszokowane miny, byłam z siebie dumna. Wszystko szło zgodnie z planem. Maddie, kompletnie pijana, złapała mnie za rękę i zaprowadziła na bar. Nawet nie musiałam się zastanawiać. Pewna siebie wskoczyłam na niego, wzięłam otwartą butelkę prosecco zza lady i zaczęłam pić, oblewając przy tym swój dekolt aż po biust. Coraz mocniej kręciło mi się w głowie, a gdzieś między tańczącymi ludźmi zauważyłam, jak ojciec zaczął karcić ochronę. Wówczas Jason podszedł bliżej, wziął mnie na ręce i pomógł mi zejść z baru. Kiedy stałam już na własnych nogach, objął mnie w tali i przyciągnął do siebie, po czym wyszeptał:

– Pocałuj mnie.

Uniosłam na niego wzrok, byłam lekko skołowana, lecz po chwili przed oczami miałam obraz Liama oraz

Olivii i wyobrażenie o ich gorącym romansie. Kokaina oraz ogromna ilość alkoholu dokonały za mnie decyzji. Zawiesiłam dłonie na szyi Jasona i na przekór wszystkiemu wsunęłam mu język do ust. Zaczęliśmy się całować na oczach gości, kompletnie nie licząc się z konsekwencjami i opinią. Dopiero gdy muzyka przestała grać, wyrwałam się z ramion chłopaka. Wytarłam dłonią usta, robiąc mały krok w tył.

– Ellie! – wrzasnął wkurwiony ojciec, co nie zrobiło na mnie żadnego wrażenia.

Odwrociłam się na pięcie w jego stronę i chłonąc linczujące spojrzenia gości, podniosłam głowę wysoko, by pokazać swój upór oraz siłę. Ojciec podszedł do mnie i dopiero stając z nim twarzą w twarz, zauważyłam, jak z wielkim trudem przychodziło mu zaciskanie warg z nerwów oraz jak okropnie rozszerzały mu się nozdrza, z których powinna już buchać para. Spojrzał mi głęboko w oczy, jakby próbował mnie tym ukarać, na co ja wybuchłam głośnym śmiechem. Jego reakcja była natychmiastowa – mocny policzek, którego świadkiem byli wszyscy zebrani. Złapałam się za twarz i masując piekące miejsce, podniosłam ponownie na niego wzrok.

– Cóż za refleks, panie Thomas – burknęłam, uśmiechając się szeroko.

Te słowa jeszcze bardziej rozwścieczyły ojca, chwycił mnie jedną ręką za szyję i przyciągając do siebie, fuknął:

– Ćpałaś!

– Ojczy – wtrącił się William, ale szanowny Emilio szybko uniósł drugą dłoń, powstrzymując go od wypowiedzenia dalszej części zdania.

– Wyrzucicie ich! – krzyknął do ochroniarzy, którzy w tym czasie okrążyli moich przyjaciół.

– Ellie, jesteśmy z tobą! – wrzasnęła Maddie, zanim zamknęły się za nimi drzwi.

Ojciec ujął mnie mocno za rękę i ciągnąc za sobą, prowadził do biura. Próbowalam się wyrwać, wyzywając go od bezdusznych łajdaków, ale to na nic. Był zdecydowanie silniejszy ode mnie. Siłą wepchnął mnie do gabinetu i zamknął za sobą drzwi.

– Dosyć! Co wzięłaś?! – krzyknął, przyprawiając mnie o dreszcze.

Stałam na środku, przyglądając się mu. Szukałam drogi ucieczki, ale jedyna, jaką znalazłam, była za jego plecami.

– Odpowiadaj! Co wzięłaś?! – wrzasnął drugi raz, a następnie podbiegł do mnie i zadał kolejny cios otwartą dłońią.

Przewróciłam się, uderzając plecami o skórzaną kanapę.

– Pokaż, do czego jesteś zdolny. Nie boję się ciebie! Już nie – wydusiłam, choć moja odwaga kurczyła się z każdą kolejną minutą.

– Ty mała... – Nie dokończył, bo w tym momencie ściągnął z siebie pasek i zamachując się, uderzył mnie w ramię.

Zabolało. Zakryłam głowę rękoma, by uchronić ją przed razami, ale z każdym kolejnym mocnym uderzeniem, pragnęłam się poddać. Ojciec bił mnie na oślep, wyładowując frustrację i wściekłość. Choć czułam, jak powoli słabnę, to starałam się za wszelką cenę nie uронić ani jednej łzy. Nie chciałam dać mu tej satysfakcji, bo wiem w głowie układałam plan idealny. Po wszystkim

wrócę do swojego pokoju, a w nocy wymknę się z domu i ucieknę. To jedyne, co trzymało mnie przy życiu.

Po dłuższej chwili ojciec przerwał katusze. Poczulałam w swoich ustach metaliczny posmak krwi. Dotknęłam dłonią wargi, a na palcach zobaczyłam ciemnoczerwoną ciecz. Natychmiast chciałam się podnieść z podłogi, ale ojciec złapał mnie za włosy, siłą uniósł i wybełkotał:

– Brzydzę się taką córką! Jesteś moim największym błędem i hańbą! Dziwka!

Te słowa sprawiły, że w moich oczach pojawiły się łzy. Zaboląły bardziej niż ciosy wymierzone paskiem.

– Puść mnie – wyszeptałam drżącym głosem, na co ojciec zareagował śmiechem.

– Chciałaś się bawić, to teraz zabawisz się z jednym z moich ludzi.

Nagle usłyszałam trzask wyważanych drzwi.

– Co, do chuja – wymamrotał zaskoczony, a do środka wpadł Alessandro wraz z kilkoma uzbrojonymi ochroniarzami. Spojrzał na mnie kamiennym wzrokiem i pewnym głosem warknął:

– Emilio, nie taka była umowa, a tym samym sprawiasz, że zaczynam się wkurwiać. Zabierzcie ją stąd, natychmiast!

Ojciec już nic nie odpowiedział. Trzech ochroniarzy zaczęło iść w moją stronę i nim zdążyłam zrobić jakikolwiek krok, zemdlałam.

Przypisy końcowe

- 1 *Stupida ragazza!* (wł.) – Głupia dziewczyna!
- 2 *Bel maglione* (wł.) – Ładny sweter

© K.M. Karobella
© Wydawnictwo Black Rose, Zamość 2023

ISBN 978-83-67749-32-9

Wydanie pierwsze

Redakcja

Justyna Szymkiewicz

Korekta

Anna Łakuta

Kinga Litkowiec

Danuta Perszewska

Monika Macioszek

Paulina Wójcik

Skład i łamanie

Andrzej Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Projekt okładki

Melody M. – Graphics Designer

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani
w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane
w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autorki
i wydawcy.